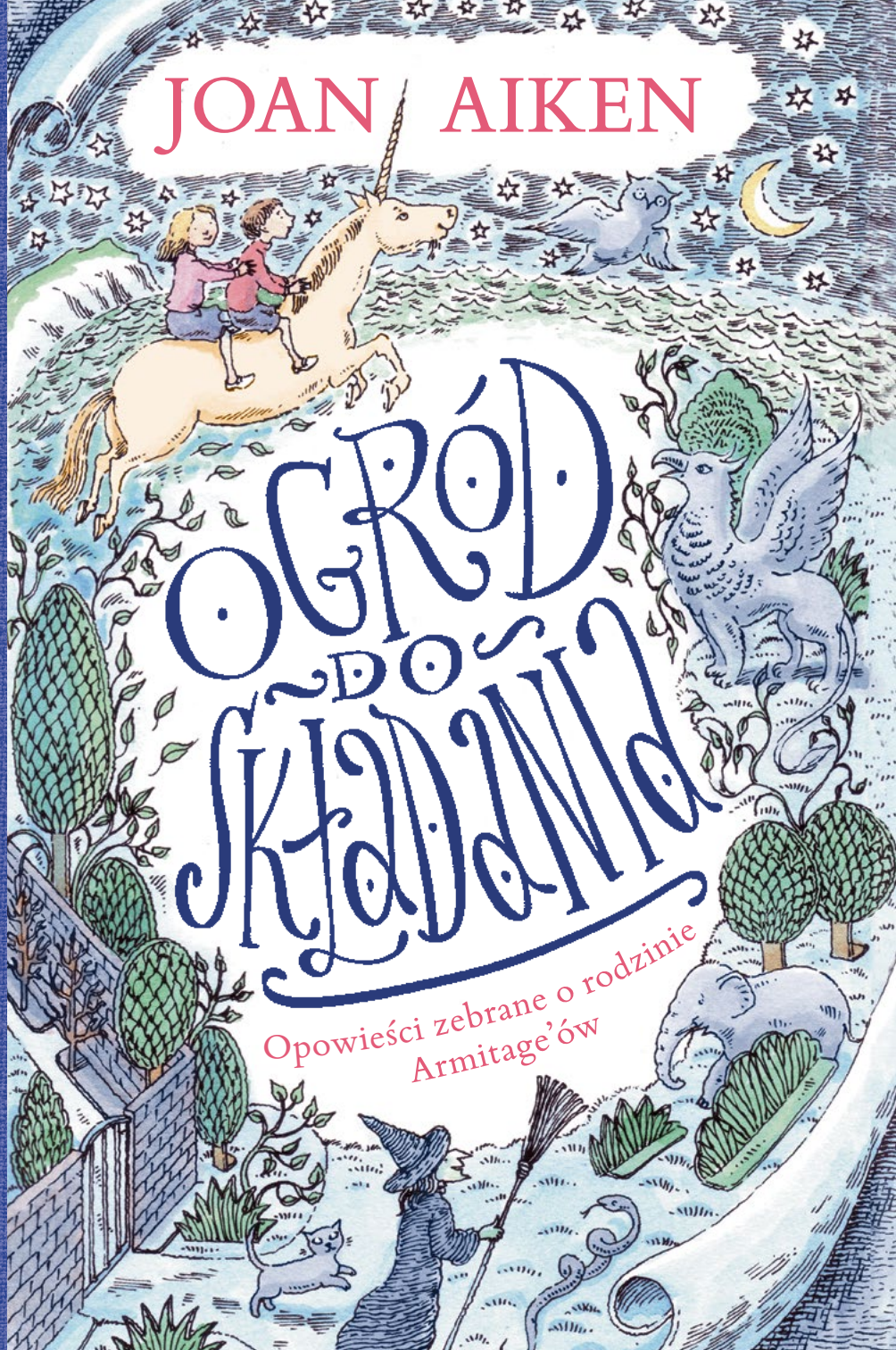


JOAN AIKEN

OGRÓD
DO
SKŁADANIA

Opowiesci zebrane o rodzinie
Armitage'ów

dwie siostry



JOAN AIKEN

OGRÓD DO SKŁADANIA

Opowieści zebrane o rodzinie Armitage'ów

ilustrował

Peter Bailey

z języka angielskiego przełożyła

Ewa Rajewska



Wydawnictwo Dwie Siostry

Warszawa 2019

PROLOG



Dawno, dawno temu dwoje ludzi spotkało się, z wzajemnością zakochało i wzięło ślub. Nazywali się pan i pani Armitage'owie. Podczas miesiąca miodowego, który spędzili na pewnej nadmorskiej farmie w hrabstwie Sussex, całymi dniami wypoczywali na plaży, na którą prowadziła ścieżka wiodąca w dół z wysokiego kamienistego klifu. Morze było cudownie spokojne, pogoda niebywale słoneczna, a plaża – zachwycająco pusta.

Któregoś upalnego, sennego popołudnia państwo Armitage'owie, zażywszy morskiej kąpieli, wylegiwali się w słońcu, gdy pani Armitage zapytała nagle:

– Kochanie, śpisz?

Pan Armitage zachrapał, po czym wymamrotał:

– Co? Mówiłaś coś, skarbie?

– Ta koncepcja „i żyli długo i szczęśliwie” – zaczęła z namysłem pani Armitage. – Trudno jej coś zarzucić, ale co my właściwie będziemy robili?

– Nooo... – Pan Armitage ziewnął przeciągle. – Ja pewnie będę chodził co dzień do biura, a ty będziesz się zajmowała domem i gotowała obiady. Coś w tym guście.

– Aha. A nie wydaje ci się – rzekła z wahaniem pani Armitage – że to może być trochę nudne?

– Nudne? Ależ skąd.

Pan Armitage znów zapadł w drzemkę. Jego młoda żona obróciła się niespokojnie na brzuch i przeciągnęła palcami po gładkich, grzechoczących, brunatnych, żółtych, białych i szarych kamykach, ciepłych i pachnących solą.

I po chwili wykrzyknęła:

– O!

– Cotamznowuż? – wymruczał pan Armitage.

– Znalazłam kamień z dziurką! – Pani Armitage uniosła palec, na którym widniał idealnie dopasowany kamyk – zaokrąglony kawałek białego wapienia z otworem w środku.

– ...samowite – orzekł jej mąż, nie otworzywszy oczu.

– Kiedy byłam mała, uważałam, że takie kamiki spełniają życzenia.

– Mhmmm.

Pani Armitage obróciła się z powrotem na plecy i podziwiała biały kamień, który tak gładko wsunął się na jej palec.

– Chciałabym, żebyśmy zamieszkali w pięknym wiejskim domu z dużym ogrodem, łąką i przynajmniej jednym duchem – powiedziała sennie.

– Dom wuja Cuthberta – odezwał się jej mąż. – Właśnie mi go przepisał. Nie mówiłem ci?

– Chciałabym też, żebyśmy mieli dwoje dzieci, wesołych i żywiołowych, które by się nigdy nie boczyły, nie nudziły ani nie marudziły. Marka i Harriet. I żeby przytrafiało im się mnóstwo interesujących i niezwykłych przygód. Poza tym mogłyby na przykład mieć matkę chrzestną wróżkę – ciągnęła na wpół śpiąco.

– Nie rozpędzaj się tak – wymamrotał jej mąż.

– I kilka czarodziejskich życzeń do spełnienia. I feniksa albo jakies inne dziwne zwierzę zamiast psa.

– Moment, moment! Nie za dużo tych urozmaiceń? To by się zrobiło nieprzewidywalne! Co by powiedzieli sąsiedzi?

– Oj tam, sąsiedzi! No dobrze – spuściła nieco z tonu pani Armitage – na interesujące i niezwykle przygody można by przeznaczyć konkretny dzień, na przykład poniedziałek. Ale nie każdy poniedziałek i nie wyłącznie poniedziałek, bo inaczej to też by się zrobiło trochę nudne.

– Chyba nie wierzysz, że ten kamień naprawdę spełnia życzenia, co? – zapytał nerwowo pan Armitage.

– Nie do końca.

– To może lepiej już go zdejmij i wyrzuć do morza, zanim zażydziesz sobie jeszcze czegoś?

Ale kamień nie dał się zdjąć.

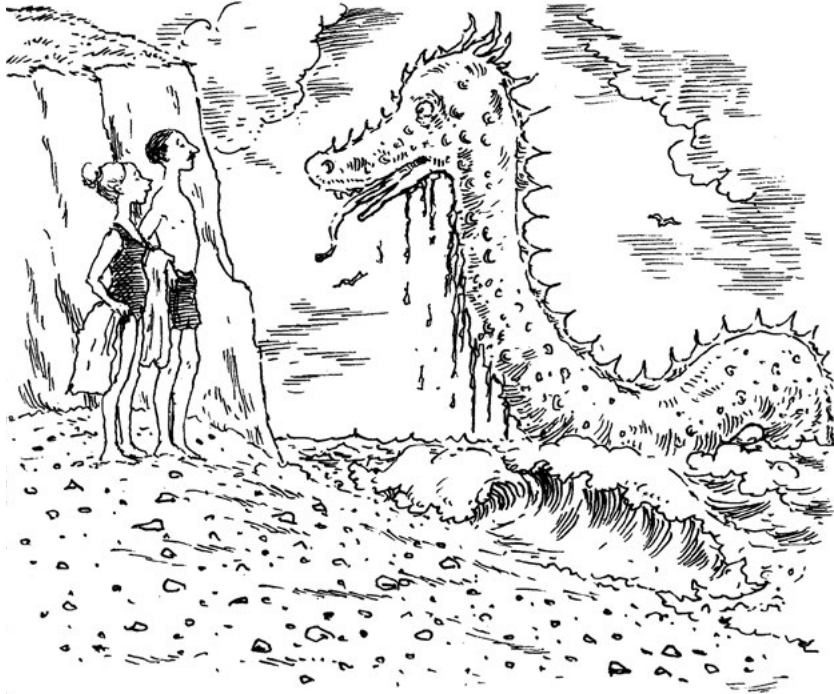
Szamotali się z nim dłuższą chwilę, ciągnąc go, obracając i szarpiąc, aż palec pani Armitage zaczął ją trochę boleć, powiedziała więc:

– Wróćmy lepiej na farmę, pani Tulliver posmaruje go mydłem albo masłem i wtedy się uda. Poza tym spiekłeś się już jak homar.

Kiedy wspięli się na szczyt klifu, pani Armitage odwróciła się i spojrzała na rozległą toń spokojnego, lśniącego jedwabiscie, szarobłękitnego morza.

– Jak tu pięknie! – westchnęła. – Przepięknie wprost. Brakuje tylko czegoś, co zmaćliby tę taflę i się wynurzyło, na przykład węża morskiego.

Ledwie zdążyła domówić te słowa, gdy z morza wychynął olbrzymi, zielony, guzowaty, błyszczący, zakończony grzebieniem łeb; pokrywały go wodorosty, wapienne narośle i pąkle, tak że wyglądał jak kadłub jakiegoś bardzo starego statku. Za nim ukazało się węzowe



cielsko, długie na całe kilometry. Wąż spojrział na nich bladymi ślepiami koloru ostrzeg i otworzył paszczę wielką jak jaskinia Wookey Hole.

Pani Armitage wykazała się dużą przytomnością umysłu i oznajmiła:

– Ale nie dziś, dziękuję bardzo. Niepotrzebnie się pan fatygował, przepraszam za kłopot. Leżeć. I do budy! Grzeczny wąż, grzeczny, idź sobie, nie mam dla ciebie niczego dobrego.

Potwór wydał rozdzierająco smutny ryk, który zabrzmiał jak syrena okrętowa, i zanurzył się na powrót.

– Na litość boską! – wykrzyknął pan Armitage. – Im szybciej pozbędziemy się tego kamienia, tym lepiej!

Dość szybkim krokiem pokonali cztery pastwiska dzielące farmę od plaży. Od czasu do czasu pani Armitage otwierała usta, żeby coś powiedzieć, ale za każdym razem pan Armitage uprzejmie, lecz stanowczo zatykał jej buzię ręką.

Przed domem zobaczyli Vicky Tulliver, czterolatkę, która huśtając się na bramie, śpiewała jedną z wymyślonych przez siebie piosenek:

*Dwie białe kurki
I dwie kaczki białe,
Dwie białe gąski
Na płotku siedziały...*

– Gdzie znajdziemy mamusię? – zapytał ją pan Armitage.

Vicky przerwała śpiewanie i odparła, że w kuchni, więc państwo Armitage'owie udali się tam niezwłocznie i dostali od pani Tulliver kawałek świeżutkiego masła, żeby kamień łatwiej zszedł z palca. Kamień jednak nie chciał zejść. Spróbowali więc wody z mydłem, a potem oliwy, oleju napędowego, gęstej śmietany i balsamu do stóp. Niestety, kamień uparcie tkwił na swoim miejscu.

– A to ci dopiero! Co by tu jeszcze można zrobić? – zafrasowała się pani Tulliver. – Twój biedny palec, kochanieńka, jest już cały czerwony i spuchnięty.

– Och, naprawdę chciałabym go już zdjąć! – westchnęła pani Armitage. I wtedy oczywiście natychmiast poczuła, że kamień pozwala się zsunąć z palca. Ale zanim go zsunęła, szepnęła jeszcze: – Dobry kamieniu, proszę, nie dopuść, żeby „i żyli długo i szczęśliwie” znudziło mi się kiedykolwiek.

– Ładne rzeczy! – powiedziała pani Tulliver, patrząc na kamień. – Widział kto coś podobnego! Vicky, ty masz najmniejsze paluszki, wrzuć ten kamyk do studni, zanim znów tak kogoś urządzi.

Vicky posłusznie wzięła kamyk, zawiesiła go sobie na drobnym palcu wskazującym, wyszła na zewnątrz i ruszyła w stronę studni, śpiewając:

*Dwie białe krówki
Dwa baranki białe,
Dwie białe kózki
i dwa kuce małe.
Białe kociątka,
białe dwie indyczki,
dwa białe pieski
i białe króliczki.
Dwie białe kurki
i dwie kaczki białe,
Dwie białe gąski
Na płotku siedziały.
I mała świnka,
Co ma białą szczec –
Ach, jak ja bardzo
Chciałabym je mieć!*

I wrzuciła biały kamyk do studni.

– A to dopiero! – wykrzyknęła zdziwiona pani Tulliver, wyrzawszy przez kuchenne okno na podwórze. – Śnieg w lipcu?

Ale to, rzecz jasna, wcale nie był śnieg. Był to cały inwentarz, którego zażyczyła sobie Vicky i który teraz w najlepsze gdakał i kwakał,

i brykał, trzepotał skrzydłami i muczał. Pan Tulliver po powrocie z kośby wydawał się dość zaskoczony, Vicky natomiast doszła do wniosku, że jej urodziny, Wielkanoc, Boże Narodzenie i sierpniowe wolne w tym roku wypadły naraz tego właśnie dnia.

A państwo Armitage'owie spakowali walizki, złapali popołudniowy pociąg i pojechali do domu wuja Cuthberta, w którym osiedli, żeby zacząć żyć długo i szczęśliwie.

I nigdy, przenigdy się nie nudzili.

SPIS TREŚCI



Prolog	5
Ale przecież dzisiaj jest wtorek	12
Miotły i sardynki	24
Mrożony dudek	36
Żarliwe kolędowanie	48
Widmowa wychowawczyni	60
Prezent urodzinowy dla Harriet	83
Smoczy poniedziałek	98
Armitage, Armitage, fruważ do domu	106

Raca z babeczkami	123
Domek dla lalek tanio wynajmę	135
Podwieczorek w Ravensburgh	151
Kraina drzew i mocarzy	163
Skradzione drzewo pigwowe	185
Schody ze schedą	203
Jabłko niezgody	223
Ogród do składania	247
Kominek pani O'Shust	270

Zwierciadlane Drzewo	297
Testament panny Hooting	322
Kitty Kordelas	344
Muzyka goblinów	358
Chiński Smok	375
W dniu czarownic wędkę zostaw w domu	396
Nowe słowo Mila	412
Posłowie	425

The Serial Garden: The Complete Armitage Family Stories by Joan Aiken
Copyright © 2008 by John Sebastian Brown and Elizabeth Delano Charlaff.
Introduction by Elizabeth Delano Charlaff. Copyright © 2008 by Elizabeth Delano Charlaff.
By arrangement with the Proprietor. All rights reserved.
© Copyright for the illustrations by Peter Bailey, 2015
© Copyright for the Polish translation by Ewa Rajewska, 2019
© Copyright for this edition by Wydawnictwo Dwie Siostry, Warszawa 2019

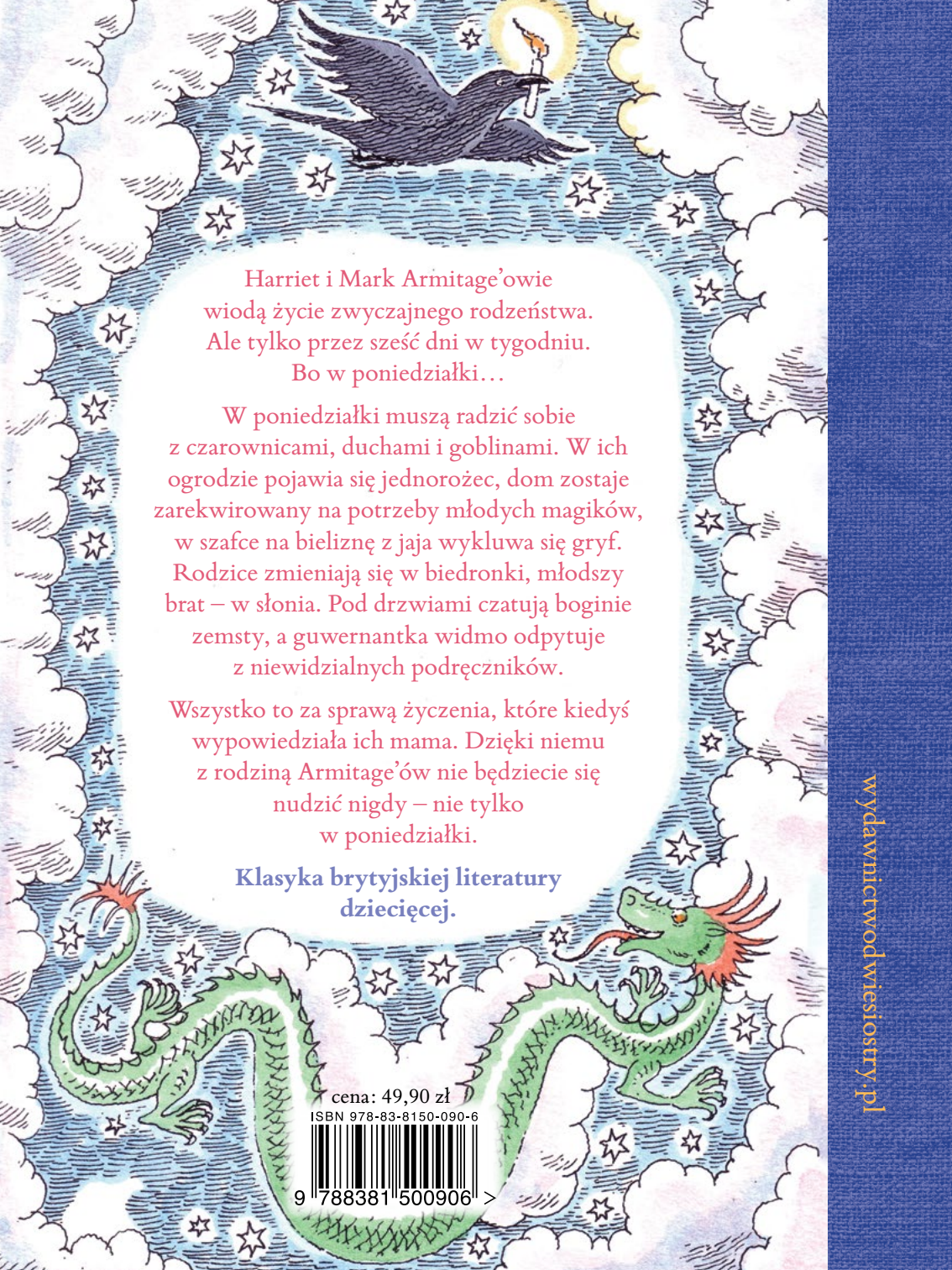
ISBN 978-83-8150-090-6
wydanie I

wydawnictwodwiesiostry.pl

projekt okładki i ilustracje: Peter Bailey
tłumaczenie: Ewa Rajewska
redakcja: Ewa Polańska, Magdalena Cicha-Kłak
korekta: Małgorzata Kuśnierz, Magdalena Cicha-Kłak
skład i przygotowanie do druku: Piotr Baldyga
druk: Olsztyńskie Zakłady Graficzne S.A.

Wydawnictwo Dwie Siostry sp. z o.o.
al. 3 Maja 2 m. 183
00-391 Warszawa

Biblioteki, szkoły, przedszkola, księgarnie i inne instytucje zainteresowane ofertą specjalną zachęcamy do kontaktu z działem handlowym (handlowy@wydawnictwodwiesiostry.pl, +48 577 888 278).



Harriet i Mark Armitage'owie
wiodą życie zwyczajnego rodzeństwa.
Ale tylko przez sześć dni w tygodniu.
Bo w poniedziałki...

W poniedziałki muszą radzić sobie
z czarownicami, duchami i goblinami. W ich
ogrodzie pojawia się jednorożec, dom zostaje
zarekwirowany na potrzeby młodych magików,
w szafce na bieliznę z jaja wykluwa się gryf.
Rodzice zmieniają się w biedronki, młodszy
brat – w słonia. Pod drzwiami czatują boginie
zemsty, a guwernantka widmo odpytuje
z niewidzialnych podręczników.

Wszystko to za sprawą życzenia, które kiedyś
wypowiedziała ich mama. Dzięki niemu
z rodziną Armitage'ów nie będziecie się
nudzić nigdy – nie tylko
w poniedziałki.

**Klasyka brytyjskiej literatury
dziecięcej.**

cena: 49,90 zł

ISBN 978-83-8150-090-6



9 788381 500906 >